

## HENRYK ZIĘBA

ur. 1935; Francja

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Lublinie

### Polacy i Żydzi w Lublinie

Zamojska, to była ulica bogatsza, tam gdzie mój ojciec miał warsztat mechaniczny [mechanik precyzyjny]. Miałem przyjaciół Żydów, może bym ich nie miał, gdyby nie to, że ja sam przypominałem Żyda. Niestety brano mnie za Żyda. Miałem czarne włosy, pokręcone, to uważano w naszym słowiańskim świecie, że jestem Żydem. Wprawdzie żaden Niemiec nigdy mnie nie zatrzymał, że jestem Żydem, ale bałem się tych z SS Galicien, Ukraińców. Raz nawet jeden strzelił do mnie, ale uwierzyłem w swoje nogi i uciekłem, a on musiał być kiepski strzelcem skoro tu siedzę. Raz nawet na kursie szoferskim u Zambellego, w 45 roku było z 6 Żydów, Żydów w moim wieku. Rodacy odsuwali się ode mnie, a ci wręcz przeciwnie. Dziwili się nawet dlaczego ja nie należę do Światowego Kongresu Żydów. Oni dostawali stamtąd duże zapomogi i wyjeżdżali do Argentyny, ale Ameryka i wyjazd nigdy mnie nie interesowały. Nawet profesor biologii też brał mnie za Żyda i namawiał na wyjazd do Izraela, który wtedy powstawał. Na wsi nie mogłem się pokazać. Już po wojnie szedłem kiedyś i jacyś chłopci komentowali: "Patrz, jakiś Żydek się uchwiał". Żyd to był z pejsami, z brodą, ortodoksyjni, młody to był Żydek. Raz jechałem taką żydowską bałagułą, to był rodzaj autobusu ciągniętego przez dwie chabety, z tyłu majtało się wiadro. Zakryty furgon prowadzony przez Żyda. Taką bałagułą wracaliśmy z ojcem kiedyś z Piask. Bardzo mi się podobały ich rozmowy w tym autobusie. Tam nie było chamstwa, nie było przekrzykiwania się. Wszyscy mówili o interesach, ale te rozmowy były mądre, nie tak jak teraz u nas. Ta ich mądrość mnie pociągała. Podziwiałem ich. Kultura 6- tysiącletnia to nie tysiącletnia zaledwie. Nieraz porównuję z tamtą bałagułą, jak się w naszym autobusie zachowują ludzie. W pracy po wojnie nazywano mnie zawsze z Żydowska. Jak nie Moniek, to Abraham. Ja się do tego przyzwyczaiłem i nie gniewałem się. Chociaż jeszcze w zeszłym roku na pl. Bychawskim szedł młody chłopak i krzyknął mi Jojne do ucha. Co on może mieć pojęcie o Żydach. Od Niemców nie miałem nieprzyjemności tylko od SS Galicien - to były formacje Ukraińców w służbie SS. Kiedyś sprawdzono mnie na wsi, zaprowadzono do Schupo, czyli Schutz Polizien. Sprawdzono, że nie jestem Żydem, i na tym się skończyło, ale byłbym biedny gdybym nim był. Puszczono mnie m. in. dlatego, że krzyku narobiła moja babcia, która kupowała wtedy na targu, a o mnie zaświadczyła jej znajoma, która prała Niemcom. Niemcy wierzyli swoim pracownikom, ale ja już miałem duszę na ramieniu. Skoro wmawiano we mnie jak w Niemca chorobę, to żal mi było tej pędzonej Kalinowszczyzną ludności.

Data i miejsce nagrania	1999-01-07, Lublin
Rozmawiał/a	Barbara Odonus
Transkrypcja	Barbara Odonus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"